

Ślązacy: Stanisław W Szroborz

Szroborz sagte über seiner magischen Synergie:

„Ich möchte den Betrachter anregen, seine Umwelt mit anderen Augen zu sehen”.

Mówi Szroborz o swojej magicznej Synergii:

„Chciałbym moich obserwatorów zachęcić, ich środowisko innymi oczyma zobaczyć”.

Tytuły jego wystaw często brzmią „Synergie“ - Co to słowo oznacza?

SYNERGIE - Synergia-

-Wzmacniające współdziałanie, dopełnienie, kreowanie, także generowanie energii.....
.....różnorodnych..... wyrosłych z niewyczerpanej nieograniczonej, od nas zależnej
Przestrzeni INSPIRACYJNEJ..... we mnie, w Tobie, w NAS.....

W ten to sposób jego osobowością, nagromadzoną energią w „narożniku” trzech kultur, potrafi Szroborz przekazać swoim, jemu się przyglądającym obserwatorom nad nowymi rozważaniami o pięknie ich otoczenia, czy to w Dusseldorfie, Gliwicach, Bostonie, New York, Berlinie, Magdeburgu, Gerze, czy ostatnio w 1999 roku w Zabrze.

Jego atelier, mieszkanie przy ulicy Wupperstrasse na Dusseldorfskim Altstadcie, to niczym tryskająca energia wypływająca z prac całej jego rodziny, szczególnie ojca i syna Marcina, tego to młodego adepta sztuki, studenta znanej Kunstakademie w tym mieście. I nie gdzie indziej, jak w jego dzielnicy, Hafen powstaje najnowocześniejsze „centrum różnorodności architektonicznej”, czego nasz Stanisław Szroborz jest specjalistą.

Wystawa zorganizowana w Państwowym Muzeum miasta Düsseldorf, jako wielkie wyróżnienie dla naszego Ślązaka Stanisława W. Szroborza, cieszyła się bardzo wielką popularnością, w wyniku czego przedłużono ją z maja aż do sierpnia 1997 roku.

Pokazując swe obrazy spotkał się z życzliwym odbiorem mieszkańców Düsseldorfu czego dowodem był również nadesłany list od premiera Północnej Nadrenii-Westfalii - Johannes Raua.

Tą samą wystawę powtórzono w miesiącu kwietniu 1999 roku również w Düsseldorfie przy „wejściu” do bram tego miasta, w hotelu Arabella Sheraton Airport Hotel będąc dowodem na popularność Szroborza w rozświetlaniu jego drugiego po Gliwicach miasta. Małżeństwo Annę i Stanisława Szroborzów, zasiedziały w Gliwicach i Düsseldorfie, absolwentów architektury Politechniki Śląskiej bardziej pociąga pędzel aniżeli deska kreślarka. Dowiedli tego ponownie na wystawie pt. „Progi polskie”, zorganizowanej pod patronatem metropolity katowickiego, arcybiskupa Damiana Zimonia w Muzeum Archidiecezjalnym w Katowicach na przełomie 1997/1998. Annę pociąga natura i świat dzieci, Stanisława miejskie pejzaże i architektura. W kolejce na wystawy czekają jeszcze Warszawa, Płock, Gdańsk i Opole.

Mistrz Szroborz, który w jednym pociągnięciu jak w mgnieniu oka światłość nam wskazuje. Ten to z „Soli ziemi czarnej” piękno nam zwiastuje, bo i piękno jego w pocie czoła wypracowane, kontynuacją jest naszego Stwórcy. Jest to też siłą napędową wszystkich jego poczynań. Jest spełnieniem jego życiowej misji w akwareli i na desce kreślarskiej wielkiej europejskiej architektury. Nie dziwny się więc, że jego ulubionym, mimo że często przez niektórych niezrozumiałym, jest Cyprian Kamil Norwid (1821 - 1883), poeta, malarz, rzeźbiarz osamotniony, mimo że w Warszawie, Florencji, USA i Paryżu ten „Einzelkämpfer” jak i my to robimy. Swe Credo przedstawił w dialogu filozoficznym Promethidion gdzie jak w kształcie fali, w świetle, pieśni, soli, pracy i zmartwychwstaniu się przewijał:

*Bo nie jest światło, by pod korcem stało,
Ani sól ziemi do przypraw kuchennych,
Bo piękno na to jest, by zachwycalo*

Do pracy - a praca, by się zmartwychwstało.

A czytelnik niech jego symbolikę jak „Słuchacz w duszy swej dośpiewa“.

Katowicką wystawę „Synergie - polskie progi“ dnia 5 grudnia 1997 odwiedził nie byle kto. Arcybiskup katowickiej metropolii ks. Prof. Damian Zimoń pod silnym wrażeniem akwarel i osobowości Szroborza poświęcił cenny czas, podczas której to wystawy malarz osobiście interpretował i analizował dla Jego Ekscelencji każdy obraz z osobna, zapominając przy tym o ogromnej ilości zwiedzających. Wśród zgromadzonych w Muzeum przy ul. Jordana 39 byli szczególnie widoczni w wieku Szroborza - jego przyjaciele z lat studenckich z Gliwic.

- Wyobraź sobie Staszku - zagadała malarza na tej wystawie przyjacielska para małżeńska jeszcze z czasów studenckich, państwo G. W. Wróblowie.

- Po 25 latach spotkaliśmy naszego kochanego profesora Bierwiazonka gdzieś na wybrzeżu w Międzyzdrojach, również będącego na urlopie. Myśleliśmy, że byliśmy bardzo znani na uczelni,

w końcu w tym czasie się pobraliśmy, co było głośne. A profesor nie przypominając już sobie nic o nas pytał tylko i to kilka razy: - czy pamiętacie Staszka Szroborza. Co robi Staszek Szroborz?

Ta twórcza przyjaźń przetrwała lata, od tych wczesnych lat siedemdziesiątych w „Piecku”, dyskusji w pracowni „OLGIERDA” na Młyńskiej, spotkań po latach na wystawie Profesora w BWA, w Muzeum Śląskim w Katowicach, wreszcie na wystawie Polskie Progi.

Kończąc rozmowę Szroborz podkreślił: - Wyobraźcie sobie, spotkałem naszego profesora na jego wystawie obrazów w Domu Kultury w Mikołowie parę dni temu. Tam podarował mi obraz, mój portret, który własnoręcznie sam wykonał nasz profesor przed 25 laty. Ładnie co?

Peter Karl Szczepanek - z mojej książki „Reminiscencje slaskie“ 1998 i Schlesische